

# SPÓŁDZIELCA

Redakcja i Admin.: Bernardyńska 2, otwarta od 6 do 8 wiecz.

## LUBELSKI

Prenumerata półroczna z przesyłką pocztową — 4 korony

Tygodnik wydawany staraniem Wydz. Społ.-Wych. przy Lub. Stow. Spoż.

Spożywcy — łączcie się!

### SYTUACJA APROWIZACYJNA

Stoimy w przededniu głodu. Już od kilkunastu dni ludność Lublina nie otrzymuje chleba i przejada mąkę, którą otrzymała w połowia sierpnia, a o nowym chlebie ani słycho...

Podobno kontyngient zebrać nie można. Właściciele gruntów, okupowanych przez bolszewików tłumaczą się, że okupanci wszystko zabrali — reszta kraju musi żywić armję.

O miastach nie myśli się wcale.

Jednocześnie i targi opustoszały. Po pierwsze dlatego, że wieśniacy zajęci są obecnie kopaniem kartofli i zżynaniem karpusty, podrugie dlatego, że im cennik nie dogadza. Kartofli niema wcale. Właściciele majątków, nie chcąc przekraczać norm cenikowych — zgadzają się oddawać korzec kartofli za 240 marek, ale każą sobie samemu je kopać. Kto więc może, idzie za miasto, do dworów z motykami i tam zdobywa zapasy na zimę kto zaś nie ma czasu czy sił, pozostanie bez kartofli.

Drzewo coraz droższe i stanie się luksusem, węgla brak zupełny. Niema wagonów na przywiezienie go z Zagłębia.

I strach pomyśleć, co to będzie w zimie. Głód i chłód.

Ale cóż na to Wydział Apropowizacyjny? Czy myśli cośkolwiek? Dlaczego nie ogłosi żadnego komunikatu, któryby prawdę ludziom powiedział i zmusił każdego do starania się o chleb powszedni na własną rękę. A tak każdy czeka, aż mu Wydział da.

Powinno się ogłosić plan działania na jesień i zimę, powinno się powiedzieć na co ludność może oczekiwać, a na co nie, aby kiedy cięższe jeszcze czasy nastaną całej winy nie składano na Wydział.

Pozatem należałoby przez delegację miejską i posłów przedstawić dokładnie w Ministerstwie Apropowizacji położenie mieszkańców Lublina. Wiemy, że jest źle naogół, ale przecież coś zrobić potrzeba, aby ludność z głodu nie była zmuszoną umierać.

## **NOTATKI HANDLOWE.**

**Trudności aprowizacyjne.** Dokładamy wszelkich starań, aby zaopatrzyć w towary nasze sklepy i zrobić zapasy na zimę — napotykawszy trudności prawie nie do przewyciężenia. Przedewszystkiem brak gotówki. Na zrobienie zapasów potrzeba kilka milionów marek, a skąd je wziąć, kiedy banki prawie zawiesiły swoje operacje i pożyczyć pieniędzy nie chcą! Dalej musimy trzymać się cennika, a po tych cenach nikt towarów sprzedać nie chce. Owszem kartofli można dostać, ale, jak już wspominaliśmy wyżej, potrzebaby zorganizować całą armję kopaczy, utrzymanie której niepomiernie podniosłoby cenę kartofli, a sprzedawać je można tylko po cenie cennikowej.

Ale zrobimy co będziemy mogli, wiele nie obiecując.

Kłopoty również wielkie mamy ze sprowadzaniem towarów z Warszawy. Jeszcze w miesiącu lipcu zapłaciliśmy w Związku Robotniczym za większą partję towarów, między którymi miała być i łokciówka. Tymczasem koleje przestały przyjmować ładunki towarowe, a łokciówka w Warszawie została zarekwirowana dla wojska. Aby choć część tych towarów sprowadzić do Lublina wysyłamy swoje konie.

W ubiegłym tygodniu na platformie, zaprzężonej w 3 konie, przywieźliśmy herbatę, kawę i kakao, w tygodniu nadchodzącym wysyłamy konie po bielidło i olej.

Ciężkie naprawdę czasy.

**Miód** w dobrym gatunku sprzedajemy w naszych sklepach.

**Sól.** Wydział Aprowizacyjny wyda nam wkrótce większą ilość soli ciemnej, którą sprzedawać będziemy członkom i nieczłonkom do 4 kilo na osobę.

**Ogród.** Resztę owoców zrywamy. Jabłka mogą członkowie nabywać w nieograniczonej ilości. Niewielkie ilości kartofli i buraków, jakie otrzymamy z ogrodu—przeznaczamy dla naszych gospód.

**Sklepy nasze otwierane będą o godz 8 ej.** Ponieważ przed godziną 8-mą rano w sklepach naszych prawie zawsze są pustki, sklepy nasze z dniem 15 września otwierane będą o godzinie 8-ej rano.